Nr. 36. Lwów, 15. Lutego 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgens.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się. Manuskrypta nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Zaproszenie do prenumeraty.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi ćwierćrocznie 4 złr.

Madjarsko-tureckie demonstracje

Deputacja studentów węgierskich, która woziła do Stambułu w imieniu słuchaczy uniwersytetu i politechniki w Peszcie Abdul-Kerimowi baszy szablę honorową w dowód uznania za zwycięztwa jego nad Serbami, doznała w powrocie w całych Węgrzech demonstracyjnego przyjęcia, a do zenitu swojego doszedł turkofilski zapał Madjarów przy wjeździe deputacji do Pesztu, który odbył się w niedzielę po południu. Opisy dzienników stwierdzają, że najmniej około 40.000 ludzi wzięło udział w tej demonstracji olbrzymiej, a mowy jakie przy tej sposobności wygłoszone zostały, w sposób entuzjastyczny wyrażały, jak głęboko czuje naród węgierski łączność interesów swoich szczepowych z interesami pokrewnych z nim Osmanów.

Wszystkie te demonstracje turecko-madjarskie wymierzone były w pierwszej linji oczywiście przeciw Rosji i bardzo często, szczególniej w Stambule, wspominali Madjarzy o tem, jak gorąco pragnie węgierski naród pomścić Vilagos. Lecz w dalszym planie owe wywnętrzania się wzajemne Madjarów i Osmanów zawierają groźbę przeciwko światu słowiańskiemu w ogólności. Istnienie obu tych narodowości fińskiego szczepu w Europie, oparte jest bowiem li tylko na widokach panowania nad Słowianami. Gdy to panowanie się skończy, skończy się przez to samo także i rola historyczna Turków i Madjarów, skończy się racja ich państwowego bytu. Łatwo przeto zrozumieć, że czułe sympatje pomiędzy Madjarami i Turkami, jakie znalazły wyraz z powodu pielgrzymki studentów peszteńskich do Konstantynopola, są zupełnie uzasadnione sądząc ze stanowiska tych narodów.

My Polacy, zarówno jak wszyscy inni Słowianie, nie możemy podzielać czułych afektów turecko-węgierskich. Jeżeli jednak nie możemy także w naszem obecnem położeniu politycznem poczuwać się całkiem szczerze do solidarności z temi, pokrewnemi nam, szczepami słowiańskiemi, które oburzają się na Turków i Madjarów, czynimy to z powodów — być może, że przemijających, ale pomimo to dla nas nadzwyczajnie ważnych. Powody te są następujące:

Po pierwsze, jeżeli Turcy objawiają zapał wojenny przeciw Rosji to my nie możemy nic przeciwko temu — i owszem nawet by nas to wcale nie zmartwiło gdyby szczęście sprzyjało bisurmańskiemu orężowi; gdyż wedle naszego przekonania zwycięztwo carskiej broni nie przyniosłoby wcale szczęścia ani Bułgarom, ani innym Słowianom tureckim, zaś upokorzenie caratu tylko dobre przyniosłoby owoce dla narodu rosyjskiego, a przedewszystkiem dla nas samych, dla naszych braci, dla których Moskale są teraz sroższymi panami, niż Turcy dla Słowian południowych.

Powtóre, jeżeli Madjarzy pragną zemsty za Vilagos, to także nas martwić to nie może, bo przytem i nam by się nadarzyła sposobność załatwic niektóre rachunki krwawe. Paszkiewicze nie tylko Madjarom dokuczyli...

Zresztą gdy Madjar kieruje politką zagraniczną austrjacko-węgierskiej monarchji, która oficjalnie pozostaje w przymierzu z moskiewskim carem i cesarzem niemieckim, dwoma najstraszniejszymi i nieprzebłaganymi wrogami naszymi, to czyż może nas to martwić tak dalece, że Madjarzy przypominają sobie Vilagos?...

Zaiste, dziwnie są poplątane losy narodów w teraźniejszej dobie dziejowej! Despotyzm długoletni rządów i całych narodów, despotyzm oparty na kłamstwie, samowolnem przekręcaniu historji, gwałtownem wypaczaniu stosunków przyrodzonych, wytworzył ten nienaturalny stan rzeczy, który teraz niszczy spokój i siły Europy. Dużo krwi i ofiar będzie to kosztowało, zanim te nienaturalne stosunki międzynarodowe zrektyfikowane zostaną — zanim brat będzie mógł być bezkarnie przyjacielem bratu. Dziś niestety daleko jeszcze do tego błogiego stanu...

O stosunkach w mieście Tarnowie.

(Korespondencja „Kroniki Codziennej“).

A. Z. Trudno sobie przedstawić smutniejszy obraz od tego, jaki nam dają obecne stosunki tarnowskie, wywołane ostatniemi hecami wyborczemi. Ogień namiętności i najwyższego rozdrażnienia dosiągnął punktu kulminacyjnego, ustały już wszelkie rachuby rzetelności, a ambicje i intrygi osobiste przeszły granice przyzwoitości.

W obec tego ani się dziwić, że brak u nas objawów życia towarzyskiego, sprawy publiczne poszły oczywiście najzupełniej w kąt. I tak n. p. rozpoczęto czynności wstępne, celem zawiązania w Tarnowie stowarzyszenia rzemieślniczo-zarobkowego, tudzież domu przytułku i pracy, swary atoli przeszkodziły dalszemu rozwojowi rozpoczętej pracy i prawdopodobnie już w swym zawiązku upadną, a ofiarowane na ten cel przez tutejszę kasę oszczędności 2000 złr., wrócą zapewne do funduszu rezerwowego.

W ten sposób dzieje się u nas ze wszystkiem, górą tylko prywaty i ambicje, a sprawy miejskie i krajowe znikły gdzieś po za horyzontem na wstyd i hańbę tym, którzy do tego dłonie swe przyłożyli.

Smutny to dramat, a więcej pożałowania godni są ci, którzy w nim role aktorów objęli. Walkę prowadzoną dotychczas niby pod firmą dwóch stronnictw, objęły dzisiaj dwie osobistości, stojące na czele powiatu i miasta i przenieśli ją na pole walki czysto osobistej, szermierząc dość niesumiennie wpływami urzędowemi, jakie jeden i drugi posiada. Nie chcemy żadnemu z tych panów przypisywać nieuczciwości, to jednak jest pewnem, że żaden z nich nie dorósł na męża swego stanowiska i żaden z nich nie posiada ani rozwagi ani taktu na ich stanowiskach niezbędnych.

Ci to panowie, pan starosta i pan burmistrz pałający wzajemną do siebie zemstą korsykańską, nie mogąc, a może niechcąc nadstawić sobie wzajemnie własnych czupryn, przerzucili walkę czysto osobistą na arenę spraw publicznych i wpili się nią aż w samo serce miasta z niepospolitą szkodą tegoż i krzywdą kraju. Jeżeli kto, to właśnie ci panowie stoją w poprzek wszelkiej możliwej zgodzie i ugodzie i na nich obecnie ciąży wyłącznie cała odpowiedzialność za wszelkie następstwa.

Obecnie rozstrzyga się w c. k. Namiestnictwie sprawa wyborów do tarnowskiej rady gminnej. Od rozstrzygnięcia jej zależy dalsze ukartowanie się, a nawet zupełne uporządkowanie stosunków tarnowskich. Na 1800 wyborców, wniosło siedmdziesięciu kilku malkontentów protestu przeciw wyborom, mianowicie trzydziestu kilku przeciw kołu IImu, zaś trzydziestu kilku przeciw kołu IIImu, trzeba bowiem wiedzieć, że w kole IIIim przeprowadziło wszystkich swoich stronnictwo pana Kaczkowskiego przy silnym współudziale pana starosty, w IIgim kole również wszystkich swoich stronnictwo t. z. magistratualne, zaś z koła Igo wyszli sami mężowie wyższej intelligencji i sumienni, nie należący do żadnego stronnictwa.

Jak na stosunki tarnowskie wybory te, przeprowadzone zresztą jak najściślej według ustaw, nie pozostawiają nic do życzenia, bo skład taki, nie nadaje wyłącznego wpływu żadnemu stronnictwu, gdyż w każdym razie rozstrzygać będą radni koła pierwszego, którzy jako ludzi prawni pójdą niezawodnie tylko za dobrą sprawą, a w obec czego przynajmniej z czasem i zgoda nastąpić może i niezawodnie nastąpi, skoro tylko u steru stanie jako burmistrz mąż taktu i rozwagi.

Z tych to względów, jest ogólnem życzeniem ludzi rozumnych i prawych, by wys. c. k. Namiestnictwo zatwierdziło wybory.

Żywimy nadzieję, że głos nasz niniejszy trafi do przekonania wysokiego c. k. Namiestnictwa, polecamy go więc wytrawnej i sumiennej jego rozwadze.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 12. lutego.

(δ) Wręcz sprzecznie z wersją wczoraj kursującą, utrzymują dziś, że Sennyey przyjął ofiarowaną mu tekę i podjął się formacji nowego gabinetu. Tym sposobem musiał w ostatniej chwili jeszcze cofnąć swój odjazd do Pesztu, dokąd pan Majlath sam się udał. Sennyey zaś miał wczoraj długą konferencję z hr. Andrassym. Takie auspicje potęgują oczywiście popłoch wszczęty między klikami rajchsratowemi. Ponieważ debaty przed świętami Bożego narodzenia wykazały aż nadto dosadnie śmieszną nicość szanownego parlamentu cislitawskiego, wykazały, że tak wewnętrzne jak zewnętrzne kwestje kombinują i decydują się bez względu na jego fawory lub jego opozycję, ba, nawet bez zbytecznego wysilania się zachowania pozoru, że opinja tej spółki djetarjuszów stanu ma przecież jakąś wagę — tak nie ma się co zapuszczać w głębokie konjunktury co do zakończenia obecnej kryzys. W państwach, gdzie władza, wpływ i ingerencja wszystkich czynników publicznych są prawem ścisłem, niepodlegającem eksperymentom interpretacji określone, a stałą, z organizmu narodowego wyrosłą tradycją w praktyce uzupełnione, tam w sprawach publicznych istnieje pewna loika faktów. Znając tendencje, interesa i siłę stronnictw, można w przybliżeniu obliczyć z góry, jaki w danym wypadku rzeczy obrót wezmą. Świadomość celów i interesów dopuszcza i wymaga loiki w czynach. Gdzie zaś wszystko się chwieje, trzęsie i jest potrząsane, tam nie wiedzieć co i w którą stronę padnie. Im Lande der Unwahrscheinlichkeiten tylko siurpryzy są pewne.

Mowa tronowa królowej Wiktorji, którą znamy dopiero ze streszczenia telegraficznego, jest tylko dalszym dowodem tej przemądrkowującej a niedołężnej polityki, która jak fakta świadczą, nie jest w stanie konkurować z chytrością i przebiegłością moskiewską, mimo, że ta w ogromnej części opiera się na bladze i utykała prawie na każdym kroku. Nie wojować, ba nawet nie grozić, że się jest gotowym w danym razie dobyć szpady na korzyść Turcji, a właściwie w obronie własnych interesów, a przecież przeszkodzić, żeby Moskwa nie zjadła nieprotegowanego pupila, to sprzeczne w sobie zadanie chciał p. Disraeli niepraktykowanym dotąd manewrem rozwiązać. — Płynąć wprost na północ, aby się dostać na południe, to rzecz w teorji możliwa, ale potrzeba biegun północny i pół kuli ziemskiej objechać. Markiz Salisbury nie szczędził trudów i kosztów, i puścił się w drogę za planem lorda Beaconsfielda. Depesze przedłożone izbie świadczą o ciernistej drodze, prowadzącej do raju wymarzonego w gabinecie St. James. — W Berlinie, w Wiedniu i w Rzymie powiedziano mu z solenną miną, że chcemy zupełnie tego samego co ty, szlachetny markizie, ale nie wiemy, jak to zrobić, w Stambule się tego sam najlepiej dowiesz.

Depesze markiza a więcej jeszcze komentarze dzienników angielskich broniących skwapliwie sukcesu konferencji a tem samem i sukcesu operacji Salisburego, dowodzą, że rola, którą szlachetny markiz odgrywał była istotnie tylko konsekwencją z góry przez gabinet Beaconsfielda wyspekulowanego planu, co mu też szef gabinetu wyraźnie poświadczył osobną depeszą. Pomagać Ignatiewowi a toux prix i wraz z resztą mocarstw bądź do zwycięztwa bądź do kleski ale przy stoliku dyplomatycznym W razie zwycięstwa przyznać całą zasługę Rosji jako surogat zwycięstwa ryzykpwnego na polu bitwy, w razie klęski oświadczyć, że nie Rosja ale Europa a Anglja na pierwszym planie dostała właściwie odkosza i tym sposobem nakłonić Rosję do zostawienia niedobytego oręża i nadal w pochwie. Taki jest sens ostateczny spoczywający na dnie sztucznych kombinacji lorda Beaconsfielda, oto nuta piosnki, którą dzienniki angielski przymilają się do Rosji w nadziei, że ta się zadowolni policzkiem moralnym, którą szlachetni towarzysze niedoli chcą całkiem na siebie wziąść. Klęsk dyplomatycznych, policzków moralnych mogę nabrać na karb Anglji ile zechcę, kalkuluje p. Disraeli, to nie kosztuje ani szyllinga, ani jednego żołnierza — może gniewać, psuć chwilowo apetyt ale ostatecznie nie przeszkadza trawieniu moralnie organizowanego żołądka obywateli wielkiej Brytanji. Gdyby rachunek ten opierał się na cyfrach równie pewnych, jak cynizm szlachetnego lorda jest szczerym, to pewny i świetny skutek nie mógłby go na stare lata minąć. Brakuje niestety jednej drobnostki do tego, aby się tak tanim kosztem wywinąć. Moskwa wdzięczna za przyjacielską usługę, że Anglja własne policzki nastawia dla ciosów jej przeznaczonych, korzysta z przysługi ile możności i kwituje natychmiast spiskiem na Midhata baszę. Moskwa odmiennie od zasad lorda Beaconsfielda postępując udaje wielką drażliwość dla dyplomatycznych klęsk i moralnych policzków, chętnie dzieli się niemi, jeżeli kto łaskaw do spółki, ale takiemi sukcesami się nie zadowalnia i wykaże błąd w rachunkach lorda Beaconsfielda ściągając na terenie przez tegoż tak dobrze przygotowanym, po zabór i zdobycz. Szlachetnemu lordowi i jego spólnikom już się zaczyna ckliwo robić na widok rezultatów jego machinacji. Udało mu się usposobić tak doskonale opinję angielską, że wobec parlamentu uniewinnia swą politykę od zarzutu, że jest zamało anti-turecką, za mało moskiewską. Nie licząc starego półgłówka Russela, któren żąda wypowiedzenia wojny Turkom, to prawie większość głosów na pierwszym posiedzeniu obu izb, domagała się stanowczego odwrócenia frontu przeciw Turcji. Jak długo Anglja wytrzyma tego trenowania w cuglach moskiewskich, tego lord Beaconsfield zapewnie nie obliczył.

Kończąc ten list, dochodzą mnie dzienniki angielskie, zawierające tenor mowy od tronu i sprawozdanie z pierwszego posiedzenia obu izb. Obszerniej pomówić o tem, pozostawiam na raz następny, bo niechcę opóźnić się z pocztą, ale muszę uwagę waszą zwrócić na korespondencję Timesa telegrafowaną z Wiednia, w której korespondent dowiaduje się od osoby wiarygodnej przybyłej z nad

---

7)

Książka z zameczkiem.

przez

AMEDEUSZA ACHARD.

(Ciąg dalszy).

IV.

Dni nie wydawały się już tak długiemi pannie de Carnavon; odkąd miarą czasu stały się dla niej nie godziny, ale doznawane wrażenia, wszystko w powszedniem tem życiu przybrało w jej oczach odmienną, uroczystszą postać. Wspólne przechadzki i wycieczki, długie rozmowy w cienistych aleach ogrodu, spacery wreszcie po nad morzem, zwykle późnym odbywane wieczorem, dla zachwycania się widokiem gwiazd połyskujących w falach wody lub białych żagli rybackich niknących w oddali — wystarczały jej zupełnie — o większem szczęściu nigdy nie marzyła...

Pewnego wieczora mieszkańcy Courtil, w towarzystwie kilku sąsiedzkich domów, wybrali się na doroczny obchód palenia ognisk, uświęcony miejscowemi zwyczajami. Obchód ten odbywał się zwykle na rozległej dolinie, poprzerzynanej licznemi pagórkami. Całe towarzystwo rozłożyło się obozem na jednym z takich pagórków, kiedy już na innych zaczęły się ukazywać płomieniste wężyki z układanych przez wiejską młodzież stosów. Każdy wybierał sobie miejsce dowolnie, nic więc dziwnego, że Raul znalazł się tuż obok Estery. Gromadka chłopców pod dowództwem Jakóba rozłożyła na najwyższem wzgórzu wielki stos z chrustu, suchych gałęzi, kawałków drzewa, wyżłobionych i napełnionych sosnowemi szyszkami cegiełek smołowca, a potem podłożono ogień. Za chwilę buchnął wysoki płomień z tej masy palnych materjałów i z trzaskiem wznosząc się ku niebu, roztoczył jasne koło na całą dolinę, oblewając ją fantastycznem swem światłem. Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa zabawa; na każdym prawie pagórku zaświecił stos większy lub mniejszy, a przez płomienie wszystkich tych stosów przeskakiwali chłopcy wśród hałaśliwych wesołych okrzyków. Co chwila to w tym to w tamtym płomieniu ukazała się podobna czarna sylwetka, padała na drugą stronę, gubiła się w cieniu, ustępując miejsca innemu ochotnikowi i znowu tęż samą przebywała drogę. Objawom wesołości nie było granic.

Estera na wpół leżąc na aromatycznej murawie upajała się czarem rozkosznej tej nocy. — Wzrok jej błądził wśród gwiazdzistego nieba, a drobna rączka zrywała machinalnie łodygi lawendy, której silny zapach czepiał się jej paluszków; z Raulem zamieniła zaledwie kilka słów półgłosem. Czując, że rozmowa byłaby w tej chwili zbyteczną, bo żadne słowa nie zdołałyby powtórzyć przepełniających ją myśli i uczuć, wolała ograniczyć się na pojedyńczych wyrazach, co jak wdzięczna muzyka harmonizowały z nastrojem jej serca...

Nagle uczuła na ręku lekkie ust dotknięcie; dreszcz ją przebiegł, chciała się cofnąć ale ręka pozostała w więzach przytrzymującej ją dłoni. Pocałunek, który ją przestraszył, czuły i łagodny był jak modlitwa, była to jakby niema prośba, jakby wyraz uwielbienia. Estera nie miała odwagi oprzeć się tej prośbie i na wpół przymknęła oczy. Fantastyczne płomienie gorejących stosów, unoszące się nad doliną, wydobywające się z nich iskry przerzynające powietrze, głęboka cisza całej natury, przerywana nagłemi wybuchami wesołych okrzyków, wszystko to łączyło się w jedno upajające ją złudzenie.

— Cudowna noc! — szepnął Raul — gdyby ona wiecznie trwać mogła!

— Ach, wiecznie, wiecznie! — odpowiedziała tak cicho, że zaledwie sama głos swój dosłyszeć mogła.

Drugi, gorętszy pocałunek spłynął na jej rękę, a jednocześnie przejęło ją tak głębokie uczucie szczęścia, że łzy zabłysły w jej oku.

— Zimno się robi; zbudź się, piękna śpioszko! — zawołał Jakób zbliżywszy się niespodzianie.

Zbudzona, nie ze snu, ale z rozkosznego upojenia, Estera podniosła się bez przytomności prawie.

Sąsiadów zaproszono na herbatę do Courtil. Hortensja pozapalała świece, od wielu lat drzemiące w kandelabrach i dwa salony na piętrze przybrały świąteczny pozór. Na rozkaz pani de Carnavon Estera zajęła się herbatą; w gorączkowem usposobieniu, to blednąc to rumieniąc się na przemian, nalewała wrzący płyn do filiżanek, a staroświecki imbryk, niepewną podtrzymywany ręką co chwila zadźwięczał, uderzając się o porcelanę.

— Co ci jest? — badała siostrę Hortensja — czyś nie chora przypadkiem?

— Ja, chora! przeciwnie, jeszcze nigdy nie czułam się tak zdrową! — odpowiedziała Estera.

Była zdrowa, a przecież, ile razy oczy jej spotkały się z oczami Raula, tyle razy doznawała zawrotu głowy. Powróciwszy do swego pokoju, nie mogła utrzymać się na nogach; zdawało się jej, że lada chwila tchu braknie jej w piersiach. Padła na kolana i wyciągając ręce zawołała:

— Boże mój, Boże!

W zachwycie tym śmierć nawet samą przyjęłaby z radością.

Po kilku minutach siadła do swojej książki:

„Bywają chwile — pisała — szczęścia tak głębokiego, że serce mało z piersi nie wyskoczy, a łzy upojenia i radości cisną się mimowolnie do oczu! Mamy dzisiaj 15. lipca... oh! nigdy w życiu nie zapomnę tej daty! Zdaje się, jakby promień światła ozłocił życie moje. Więc prawdą jest co mi pisała Blanka? Można oszaleć z nadmiaru szczęścia, jeźli szczęście to jest dziełem drogiej nam istoty.

„Drobnostki zapełniają me życie i wystarczają mi zupełnie... Jednego wieczora stałam oparta o balustrudę na maleńkim tarasie, z którego rozległy przedstawia się widok. On stał przy mnie. Nie pamiętam o czem mówiliśmy. Przyglądałam się robaczkowi jak szmaragd błyszczącemu na źdźble trawy, gdy właśnie przechodził pociąg, z szumem i łoskotem tocząc się długim szeregiem wagonów. I dziwiłam się sama sobie jak mogłam dawniej zazdrościć tym co podążali tą drogą, jak można szukać szczęścia gdzieś daleko, kiedy je tak łatwo znaleść tuż obok siebie.

„Innym razem wracałam z przechadzki, do której Jakób mnie namówił. Trzymałam w ręku wiązkę polnych kwiatków, zerwanych po drodze; słomkowy kapelusz przyczepiony wstążeczką do ramienia, zsunął mi się z głowy, a włosy spadały mi w nieładzie, rozwiane szybkim biegiem po lesie i łąkach. Na skręcie alei w ogrodzie spotkałam Karolinę; podeszła ku mnie i kładąc mi zwiędłą swą rękę na ramieniu, rzekła: Biedne dziecko!“ — Odeszła, zostawiając mnie w głębokiem osłupieniu. Dlaczego nazwała mnie ona biednem dzieckiem? co to ma znaczyć? czego miałabym się obawiać?... Zepsuła mi humor zupełnie; kwiatki rozsypały się na ziemię... zaczęłam zbierać je powoli i ze smutkiem, gdy nagle nad głową moją huczna zawrzała muzyka; była to jakby świetna kaskada wesołych tonów spływająca z okien pierwszego piętra. Jak strzała przebiegłam schody. Pan de Mauplas siedział przy fortepianie, grając szalonego jakiegoś walca; porwałam w pół Hortensję pomimo jej oporu, pomimo protestacji jej psa, który przestraszony biegł za nami skowycząc i szczekając, przetańczyłyśmy kilka razy w około salonu a w wirowym tym biegu włosy moje dotykały twarzy Raula. Nareszcie Hortensja wyrwała się z rąk moich i padając zmęczona na krzesło: — Szalona jesteś! — zawo-

granicy serbsko-austrjackiej, że wszelkie zapory przeszkadzające popieraniu ruchu serbsko-hercogowińskiego ze strony Słowian granicznych austryjackich zupełnie zostały uchylone. Dowożą prowiant, broń, amunicję i wszelkie potrzeby pod oczyma władz granicznych, a skoncentrowano na stronie austrjackiej tyle wojska, jak w tych stronach nigdy jeszcze nie widziano. Tak brzmi relacja korespondenta Timesa, który dodaje, że zabroniono o tem telegrafować tak w kraju jak za granicę. Pomimo to telegram w Timesie datowany z Wiednia! Inny korespondent również telegrafem donosi, że te objawy stoją w związku ze świeżo, podczas pobytu Ignatiewa zawartą umową austro-moskiewską dotyczącą okupacji Bośnji i Hercogowiny przez Austrję. Za to wszystko odpowiedzialność biorą na siebie Times i ich korespondenci!

Przegląd polityczny.

Lwów, 13. lutego.

Pauza jaka obecnie nastąpiła w przebiegu sprawy wschodniej, potrwa zapewne jeszcze czas niejaki. Wynikła ona z tego głównie powodu, iż mocarstwa europejskie muszą poprzednio porozumieć się co do odpowiedzi, jaka ma być udzielona na ostatni cyrkularz ks. Gorczakowa. Zapewne gabinety zaczekają na zakończenie obrad dotyczących Wschodu w parlamencie angielskim, i wezmą pod rozwagę hat sułtański, mianujący w. wezyrem Edhema baszę, w którym wyraźnie położony jest nacisk na to, że zmiana osobistości, jaka zaszła w ostatnich dniach, nie wpłynie na zmianę systemu w Turcji inaugurowanego. Hat powyższy według dziennika „La Turquie" brzmi:

Mój Wielki Wezyrze, Edhemie baszo!

Z uwagi na potrzeby czasu i nowe położenie Naszego państwa, ogłosiłem z z własnego popędu konstytucję. Celem moim było przy tem pozyskać szacunek ludności i zapewnić dobrobyt memu krajowi. Zważywszy, że punkta te dotyczą trzymania wszystkich wyższych i niższych urzędników, w granicy ich praw i atrybucji; zważywszy, że urzędnicy ci muszą się zupełnie poddać przepisom konstytucji; zważywszy, że przeprowadzenie równości i polepszenia losu moich ludów, jak to ogłosiłem, wymaga zastosowania rozmaitych środków prawnych, stwierdzonem zostało, że w tym celu potrzebnem jest zaprowadzić ważne zmiany w personalu kierującym interesami państwa.

Ponieważ Midhat basza odwołanym został ze swego urzędu i z rozmaitych powodów (pour certains motifs) wydalonym z państwa, nadaję Wam, używając moich praw, zgodnych z konstytucją, z całem zaufaniem, posadę Wielkiego Wezyra.

Zgodnie z przepisami konstytucji przedłożonym zostanie izbie deputowanych projekt ustawy o decentralizacji administracji, o oznaczeniu granic i zarządzie gmin, o wyborach i nominacjach, za mojem upoważnieniem, kaimakamów i ustanowienie ich płac. Kierownictwo spraw wewnętrznych będzie rozszerzonem i nabierze wielkiego znaczenia. Dla tego wznawiam ministerstwo spraw wewnętrznych, które będzie korespondować wprost z prowincjami. Na tę posadę mianuję ministra sprawiedliwości, Dżeweta baszę, którego wiadomości i zdolności są mi znane.

Życzeniem jest Naszem, aby wszystkie sprawy szły regularnie, i ażebyś się Pan pospieszył przedłożyć do sankcji Mojej konstytucją zastrzeżone ustawy i wszystkie odnoszące się do reform środki. Oby Bóg dopomógł Ci pomyślnie dzieła dokonać.

Dan 20. muchatrem 1294.

Hat powyższy, jak donoszą z Pery, wywarł dobre wrażenie, ponieważ uspokoił umysły co do utrzymania nowej konstytucji, będącej, jak wiadomo, dziełem Midhata. Dziennik „Turquie" zachodzi tak daleko w tym kierunku, iż utrzymuje, że nie Midhat i nie żaden inny minister, utworzył i ogłosił konstytucję, ale sam sułtan Abdul Hamid i że on ją przeprowadzi. „Przyszłość — pisze pomieniony dziennik, przekona, że krok zrobiony w przeszły poniedziałek wróconym był tylko przeciw w. wezyrowi i nie dotknął nowych instytucyj państwowych, które owszem najzupełniej zatwierdza wybór mężów wybranych przez sułtana do dalszego przeprowadzenia spraw państwa".

W odpowiedzi swej na serbskie kontr-propozycje Porta oświadcza, iż musi trzymać się znanych sześciu punktów i status quo jako podstawy dalszych układów. Na radzie ministrów serbskich, która odbyła się 11 b.m., postanowiono przyjąć powyższe podstawy i zgodnie z żądaniem Porty wysłać pełnomocnika do Konstantynopola. Z początku miał podjąć się tej misji Ristics, lecz następnie nie przystał na to i zdecydowano się na wysłanie Christicza, byłego ministra i dyplomatycznego ajenta w Konstantynopolu, który jest zarazem naczelnikiem serbskiego „stronnictwa angielskiego". Christicz ma w tych dniach udać się do stolicy Turcji jednocześnie z Petrewem effendi, sekretarzem tegoż Ernestem-effendi i sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych Paczisz. Serbski parowiec „Deligrad" ma przewieźć pełnomocników do Turn-Severinu. Utrzymują, że Christicz ma z zupełne umocowanie do traktowania o pokoju.

Rada ministrów serbskich zajmowała się znowu kwestją zwołania wielkiej skupczyny, co z powodu zmiany sytuacji było odłożonem. Pomimo częściowej opozycji w ministerstwie zdecydowano się w końcu na zwołanie i dnia 12 bm. naczelnicy okręgów i gmin otrzymali rozkaz zarządzenia wyborów. Sesja ta skupczyny w każdym razie będzie bardzo interesującą.

Z Belgradu piszą do „Polit. Corresp." „że zdaje się, iż Porta odstąpiła od warunku równouprawnienia katolików i żydów, zostawiając tę sprawę do rozstrzygnięcia na drodze ustawodawczej; w zamian Serbja miała przystać na ajenta tureckiego w Belgradzie, gdyż ze Stambułu dano jej wszelkie rękojmie, że taki pełnomocnik Porty, w niczem nie będzie uwłaczał polityczno-prawnemu stosunkowi księstw. Na żądanie Porty w Belgradzie mają być podpisane tylko protokóły a dalsze układy przeniesione do Stambułu. Kwestja sprostowania granic także na żądanie Turcji ma być do późniejszych negocjacyj odłożoną".

Okólnik Savfeta baszy.

Savfet basza rozesłał do zagranicznych reprezentantów Porty notę, którą uważać należy w pewnym względzie jako odpowiedź na znany cyrkularz ks. Gorczakowa. Podajemy tę notę wedle tłumaczenia „Czasu", dokonanego z francuskiego jej tekstu, który ogłosił dziennik „Koeln. Zeitung".

Wysoka Porta 25 stycznia 1877.
Ministerjum spraw zagranicznych.

Panie ambasadorze! Depeszą telegraficzną z d. 20 stycznia Nr.... zawiadomiłem JWPana zwięźle w jakich warunkach dokonało się zamknięcie konferencji.

Potrzeba toraz abym JWPanu przedstawił wierny wywód rokowań, które rozwiązane zostały w sposób tak położenia godny, oraz szczerych i lojalnych usiłowań, jakich rząd cesarski nie przestawał dokładać, aby uczynić zadość życzeniom Europy, nie drażniąc uczucia narodowego i nie zdradzając obowiązków naszych względem monarchy i względem kraju.

Gdy wskutek drugiego rozejmu przyznanego Serbji i Czarnogórze, Anglja pierwsza powzięła myśl zebrania się konferencji w Konstantynopolu, wiadomo ci panie ambasadorze, że w. Porta, przystając na ten projekt, starała się zastrzedz, że prace konferencji będą miały za podstawę program angielski taki, jaki nam zakomunikował sir Henry Elliot. Prócz tego rząd cesarski, troskliwy o osłonięcie od wszelkiej napaści niepodległości swych wewnętrznych rządów, zastrzerzonej w traktacie paryskim, powołał się formalnie na tę zasadę, ufając zresztą jasnym pod tym względem zapewnieniom artykułu I samego programu angielskiego, i lojalności mocarstw gwarantujących.

W tych to warunkach utworzyła się konferencja w Konstantynopolu z przyzwoleniem w. Porty. Lecz im bardziej należało nadać od początku naradom konferencji kierunek odpowiedni podstawom, jakie przyjęte zostały za wspólną zgodą i zachować ducha programu angielskiego, w jakim został zaproponowany i przyjęty, tem więcej żałować należy, że delegowani mocarstw odbywali pomiędzy sobą, i zanim jakiekolwiek porozumienie wymienionem zostało z w. Portą, przedwstępne narady na zebraniach, w celu postanowienia projektu mającego być przedłożonym rządowi cesarskiemu. Nie potrzebuję kłaść nacisku na charakter tego postępowania, które polegało na obradowaniu w nieobecności strony najbardziej interesowanej i wspólnie z tem z obcych mocarstw, którego położenie i polityka kazały poczytywać za wyłącznie wmięszane w spór, lecz nie mogę powstrzymać się od przypisania drodze, jaką poszli reprezentanci mocarstw, znacznej części trudności, jakieśmy napotkali. — Faktycznie delegowani europejscy przybyli z programem rozebranym wspólnie, który zdawali się chcieć narzucić nam skutkiem poprzedniego porozumienia się między sobą. Było to może odjęciem konferencji czegoś z właściwego charakteru, zmieniając dyskusję, która winna się była toczyć między wszystkiemi, w prostą rozprawę między dwiema stronami tylko: jedną Turcją całkiem odosobnioną, drugą Europą połączoną dla narzucenia programu, postanowionego z góry.

Cokolwiekbądź mieliśmy prawo spodziewać się, że pełnomocnicy obradując w naszej nieobecności nie stracą z oczu pierwotnych i zasadniczych warunków konferencji, a które, jak powiedziałem wyżej, nie były czem innem jak programem angielskim. Na nieszczęście projekt pacyfikacji i porozumienia przyjęty przez delegowanych europejskich, dalekim był od zawarcia swego przedmiotu w granicach określonych programem angielskim i od odniesienia się do punktu traktatu paryskiego, co się tyczy nie mieszania się mocarstw w sprawy wewnętrzne cesarstwa. Do Serbji i Czarnogóry wbrew podstawie odnoszącej się do przywrócenia status quo żądał on ustąpień terytorjalnych; w zarządzie wielkiej części Turcji europejskiej dążył do wskrzeszenia systemu instytucyj, które równie w szczegółach jak w całości unieważniały praktycznie władzę monarszą. Prócz tego ten sam projekt obejmował pod nazwą rękojmi ogół środków, któreby niemogły być proponowane żadnemu rządowi troskliwemu o swą niezależność, i podczas gdy program angielski mówił tylko o rękojmiach moralnych, mających wypływać z systemu instytucyj, mających być nadanemi Bośnji i Hercegowinie, projekt rzeczony wzywał Turcję, aby złożyła, rzec można, rękojmie materjalne i istotne w ręce obcych mocarstw. Nie będę się rozwodził nad charakterem pierwszej tej propozycji, jaką uczynili pełnomocnicy mocarstw, która, gdyby była przyjętą, oddałaby w obce ręce zarząd i byłaby uświęciła oderwanie Bośnji, Hercegowiny i wszystkich krajów zamieszkałych przez Bułgarów w reszcie państwa. Propozycja ta wydała nam się tem nieszczęśliwszą i tem mniej usprawiedliwioną, iż nastąpiła w chwili, gdy mój dostojny pan nadawał ludom swym konstytucję, która zapewniała wszystkim bez różnicy pochodzenia i wyznania, rękojmie bezpieczeństwa, równości i sprawiedliwości, jakich Europa domagała się dla niektórych tylko prowincyj jako przywilejów.

Znasz już panie Ambasadorze los tej pierwszej propozycji, która oddawała władzę wykonawczą i sądową, a nawet siłę zbrojną w ręce obcych mocarstw. Odrzuciliśmy energicznie przystąpienie do wszelkiej kombinacji, której skutkiem byłoby pozbawienie cesarstwa niezawisłości, i stopniowo samą siłą prawa i logiki zdołaliśmy usunąć większą część punktów z programu europejskiego, niezgodnych z całością materjalną i moralną państwa ottomańskiego, usiłując równocześnie objaśnić konferencję co do charakteru i donioslości nowych naszych instytucyj, i przez uszanowanie dla Europy nie wahaliśmy się nietylko sformułować sami i przedstawić konferencji podstawy wewnętrznego rządu, jaki zamierzamy zaprowadzić w prowincjach stósownie do konstytucji, lecz nadto przyjąć te środki, jakie objęte były programem europejskim, a które zdawały nam się odpowiadać zamierzonemu celowi. Wolno nam więc było wtedy spodziewać się, że nam policzą naszą gotowość słuchania rad Europy i że pełnomocnicy mocarstw wyrzucą z swego programu ostatnie warunki, które obalają zasady, jakich nie mamy ani prawa, ani chęci dać zmieniać, lecz nadzieja ta zawiodła i na przedostatniem posiedzeniu konferencji, zawiadomili nas nasi europejscy koledzy, że obstają, jako przy warunku sine quanon programu mającego być dyskutowanym, dwa punkta, które jedynie były zachowane z ogółu rękojmi, jakich od nas pierwotnie żądano, mianowicie: udział mocarstw w mianowaniu Valich; zaprowadzenie komisji międzynarodowej, mającej czuwać nad wykonaniem regulaminu rządu prowincjonalnego.

Dwa te punkta jakkolwiek wydają się mało znaczące, jeżeli się je zestawi z warunkami pierwotnego programu, nie dają się niemniej pogodzić z poszanowaniem wszechwładztwa i godnością rządu cesarskiego. Nie tailiśmy konferencji naszego wrażenia pod tym względem, ani naszego przekonania, że rząd cesarski odrzuci ostatnie te uroszczenia, jak odrzucił wszystkie te, które się objawiały pod wpływem tej samej myśli mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Jednakże rząd cesarski, zanim dał stanowczą odpowiedź konferencji uważał za swój obowiązek ze względu na ważność okoliczności poradzić się narodowej opinji publicznej. Zgromadzenie znaczniejszych obywateli państwa w liczbie dwóchset osób, zebrało się pod przewodnictwem w. Wezyra, który skreślił szczery i bezstronny obraz sytuacji, nie tając cierpień i niebezpieczeństw, na jakie ojczyzna znaleść się może kiedyś narażoną przez opór stawiony ostatnim życzeniom Europy. Całe zgromadzenie oświadczyło się po ścisłem zbadaniu rzeczy i dyskusji, energicznie za odrzuceniem punktów, jakich Europa żądała, mówiąc, że lepiej ponieść najtwardsze ofiary i stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom, niż zezwolić na upokorzenie ojczyzny. Gdy orzeczenie to otrzymało sankcję JCMości Sułtana, minister polecił delegowanym ottomańskim oświadczyć konferencji, że rząd cesarski znalazł się w nieubłaganej konieczności odrzucenia dwu w mowie będących punktów — co uczynili przy otwarciu sobotniego posiedzenia. Lecz zarazem zawiadomili delegowanych Europy, że rząd cesarski proponuje zastąpienie tych dwu punktów utworzeniem dwóch komisyj z muzułmanów i chrześcian wolno wybranych przez ludność; jednej dla Hercegowiny i Bośni, drugiej dla prowincyj naddunajskich i adrjanopolskich któreto komisje w taką samą byłyby uposażone władzę, jaką Europa proponowała nadać komisji międzynarodowej. Prócz tego delegowani ottomańscy wyliczyli szesnaście punktów projektu, co do których wys. Porta zgadza się z pełnomocnikami europejskimi i utrzymując zarazem że reszta punktów mogłaby być pomyślnie załatwioną za pomocą rozbioru za i przeciw krótkiej dyskusji. Reprezentanci W. Porty zaproponowali przeto swoim kolegom, aby natychmiast przystąpić do tej dyskusji. Na nieszczęście oświadczenia nie zostały tak przyjęte, jakeśmy mieli prawo oczekiwać; delegowani europejscy poczytywali odrzucenie dwu punktów odnoszących się do komisji międzynarodowej i mianowania Valich jako stanowiące niepokonaną przeszkodę do wszelkiego porozumienia i zamknęli konferencję, oświadczając zamiar swój opuszczenia Konstantynopola Czyniliśmy wszystko ażeby zażegnać to pożałowania godne postanowienie, a zarazem mamy przeświadczenie żeśmy spełnili najświętszy nasz obowiązek, stawiając opór żądaniom, których sama zasada była naruszeniem zwierzchnictwa i uszczupleniem niezawisłości narodowej.

Przesyłając JWPanu w załączeniu kopię ostatniego protokółu konferencji, nie mogę się powstrzymać od zwrócenia uwagi twojej na mowę jaką powiedział jenerał Ignatiew i której tekst jest tu zawarty.

Jenerał Ignatiew mówiąc w imieniu wszystkich swoich kolegów wyraził myśli całkiem niespodziewane w przedmiocie obecnych i przyszłych następstw zerwania konferencji, jak również zastosowania naszej konstytucji. — Nie mogę przytaczać wszystkich punktów tej mowy, które mogą wywołać krytykę lub protestację, lecz nie mogę pominąć milczeniem ustępów tej przemowy, które zdają się oskarżać cesarstwo ottomańskie, że zerwało węzły polityczne, jakie go wiążą z wielką rodziną europejską, i stargało obowiązki i prawa, jakich ta sytuacja wymaga. Nie chcemy wierzyć aby taka była myśl Europy i że dość na to braku porozumienia między mocarstwami i Turcją w jednym punkcie dyskusji — aby zniszczyć lub wprowadzić w wątpliwość dzieło historyczne spełnione od lat dwudziestu. Ta sama uwaga da się zastosować do innych słów groźby, wyrzeczonych przez delegowanego rosyjskiego. Niepodobna aby Europa miała je brać za swoje i tym sposobem zaprzeczać Turcji wykonywania praw i przywilejów jakie służą każdemu niezawisłemu państwu, i to z powodu niezgody, która jakkolwiek jest pożałowania godną, nie może być jej wynikiem obalenie prawa publicznego.

Wywody jenerała Ignatiewa mają ten szczególny charakter, że objawione w chwili zamknięcia konferencji, stawiały pełnomocników ottomańskich w nader delikatnem położeniu. Nic nie byłoby dla nich łatwiejszego, gdyby nie chcieli byli omijać starannie gruntu, na jakim stanął jenerał Ignatiew, jak wziąć pod rozbiór rozmaite punkta, o które zaczepił jeden po drugim, aby wykazać natychmiast, ile twierdzenia jego przedstawiały pomyłek, tak co do formy, jak co do rzeczy. Lecz szczegóły, o których nadmieniał, tak mało miały związku z samym przedmiotem obrad konferencji i znajdowały się tak po za obrębem programu jej prac, że pełnomocnicy ottomańscy sądzili, że lepiej zresztą posunąć delikatność względem reprezentanta Rosji do ostatnich granic i zachowali milczenie Panowie reprezentanci innych mocarstw poszli również za ich przykładem i wolno nam upatrywać w tem niedwuznaczny dowód zdziwienia, z jakiem słuchali tych słów, które jen. Ignatiew mniemał tłómaczyć myśl swoich kolegów.

Wys. Porta nie jest bynajmniej ślepą na niebezpieczeństwa swego położenia i na nowe trudności, jakie nieszczęśliwy koniec konferencji stworzyć jej może, lecz jest przekonaną, że Europa nie zechce utrudniaćich następstw, czyniąc ją odpowiedzialną za to niepowodzenie, wynikłe wyłącznie z utrzymania dwóch punktów, których skuteczność i pożytek praktyczny, cą co najmniej wątpliwe, a które bez wątpienia byłyby sparaliżowane uczuciem ogólnego oburzenia, na jakieby napotkały, gdyby rząd cesarski dał się wciągnąć do przyjęcia ich wbrew wszelkiej godności narodowej. Wydaje nam się niepodobnem, abyśmy tym sposobem utracili życzliwość i sympatje Europy.

Zechcesz panie ambasadorze odczytać tę depeszę jego eksel. ministrowi spraw zagranicznych.... i zostawić mu jej odpis.

Racz przyjąć panie ambasadorze zapewnienie wysokiego mego poważania.

Jego ekscellencji.... ambasadorowi JCMci sułtana.

Savfet.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Kroniki Codziennej" skonfiskowała prokuratorja państwa z powodu jednego ustępu w artykule wstępnym. Nakład drugi z opuszczeniem inkryminowanych słów został rozesłany prenumeratorom.

Burza, która się w poniedziałek tak ogromnie srożyła, spowodowała na kolei Karola Ludwika opóźnienie wszystkich pociągów. Pomiędzy Radymnem a Żurawicą stanął pociąg ciężarowy, który dopiero za pomocą maszyny od pociągu pośpiesznego zdolano doprowadzić do najbliższej stacji, przez co jednak pociąg pospieszny spóźnił się o dwie godziny. Pociąg mięszany lwowski musiał zatrzymać się w Maksymówce; pociąg ciężarowy zatrzymany przez zawieję śnieżną pomiędzy Jezierną a Hluboczkiem dopiero na drugi dzień w południe mógł ruszyć dalej. Cały ruch kolejowy pomiędzy Krasnem a Podwołoczyskami był wskutek wichrów i burzy wstrzymany. — Na Podolu szalała burza z ogromną zawieją śnieżną.

Burzę krakowską opisuje „Kurjer krakowski" w następujący sposób: „Przechodzi wszelkie pojęcie wiatr, a raczej wicher północno-wschodnio-południowo-zachodni, który szalał wczoraj wieczorem po Krakowie. Sami byliśmy świadkami jak ten wściekły orkan, jednemu z przechodzących ulicą Grodzką, około handlu pana Kosza, zerwał kapelusz, i poniósł go po nad dachami domów aż na ulicę Florjańską, gdzie znów tenże kapelusz uderzył w cylinder pewnego przechodnia, skutkiem czego ruch gwałtownie szybki udzielił się cylindrowi, tak że właściciel cylindra był zmuszony biedz za nim aż do kościoła św. Florjana.

W „Dzien. pozn." czytamy; Gwałtowny wicher, który już od samego rana srożył się w dniu dzisiejszym w naszem mieście, narobił wiele szkody. Prócz wielu potłuczonych szyb, pozrzucanych dachówek, murów i kamieni, połamał wiele gałęzi i drzew na placu Wilhelmowskim i alei, oraz zrzucił komin sprytowni na Małych Garbarach. Czy zaszło przytem jakie nieszczęście, nie wiadomo.

W Wiedniu i Pradze, oraz w wielu okolicach nad Dunajem, Łabą i Weltawą obawiają się od trzech dni powodzi W piątek woda Dunaju pod Wiedniem podniosła się bardzo szybko o 2·28 metrów nad stan normalny i przypływ trwa ciągle. Wszędzie pomyślano już o środkach zapobieżenia większej katastrofie.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Zatwierdzenie protokolu z ostatniego posiedzenia. 2. Zamknięcie kadencji.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej. Głosujących było 1604, absolutna większość 803. Największa ilość otrzymanych głosów 1.603, najmniejsza 925. Oto rezultat szczegółowy: ks. Aksentowicz Juljan otrzymał głosów 1588. Aleksandrowicz Adolf 1287, Balutowski Fr. 1308, Baurowicz Wincenty 1560, dr. Beizer Mojż. 1305, Berger Mojż. 1232, dr. Berliner Henryk 957, dr. Blumenfeld Józef 1300. Błotniki Edw. 1274, Chiliński Ant. 1584, dr. Ciesielski Teofil 1267, dr. Czerkawski Jul. 1589, dr. Czyżewicz Adam 1586, Dąbrowski Wacł. 1579, Dobrzański Jan redaktor 1277, Dymet Michał 1556, hr. Dzieduszycki Włodz. 1601, Fechter Michał 1565, Filipowski Ant. 1594, ks. Formanios Michał 1333, Gall Eman. 1210, dr. Gerstman Teofil 1042, dr. Goldman Bernard 1236, Gostkowski Franciszek 1584, Grabiński Wacław 1022, Groman K. 1257 Gubrynowicz Wład. 1069, Heppe Edward 1570, dr. Hofman Maur. 1596, dr. Hryszkiewicz Piotr 1150, Jasiński Aleks. 1213, Jaśkiewicz Kaj. 959, Jaskólski Jan 1269, dr. Jekeles Maur. 1121, dr. Kane Alfred radca sądowy 1350, Karge Dominik 970, dr. Karcz Maks 1257, Kisielka Karol 1314, dr. Kaliszer Józef 1560, dr. Koliszer Jul. 967, Kulczycki Teodor radca 1494, Krzyżanowski Kalikst 983, Kwaszyński Kaj. 1328, Lazarus Maur. 1225, Löwenstein Bernard rabin 1276, Ławski Jan 1569, dr. Łubiński Lud. 1006, dr. Madejski Marceli 1600, dr. Małecki Antoni 1602, dr. Mały Karol 1295, Marszal Fr. 1584, Michniewicz Michał 1264, Mikolasz Karol 1300, Mikuliński Ant. 1310, dr. Mileret Józef 1592, Momocki Franciszek 970, Motylewski Fr. 1588, Moszczański M 1202, Mozer Zyg. 1278, dr. Noskiewicz Aug. 1602, dr. Opolski Wiktor 1338, Penther Gust. 1337, dr. Pepłowski Lud. 1351, Piątkowski Feliks 1520, Piepes Jak. 987, Pietsch K. 1221, Południewski Fr. 953, Prugar Marcin 1586 dr. Radziszewski Bron. 1602, Reiss Jul. 1345, Richtman Zyg. 1328, Rucker Zyg. 1001, hr. Rusocki Włod. 1595, ks. kan.

łała. — Z pewnością, szalona, pomyślałam sobie!

„Niewiem jak się to skończy... ale jeżeli pan Mauplas kocha mnie, o jednem tylko powinienby myśleć: o połączeniu się ze mną. Co matka moja w tym wypadku uczyni? Przewiduję już walki, jakie zmuszona będę toczyć; ale jestem zdecydowana na wszystko, i z pewnością nie ustąpię tak jak Karolina. Zdaje mi się zresztą — a może to tylko złudzenie — że w oczach pani de Carnavon dostrzegłam pewien wyraz czułości. Nie jest już tak opryskliwie zimną jak dawniej, niekiedy nawet z miłością zdaje się na mnie spoglądać. Czyżby odgadła co się w mem sercu dzieje i zezwala już w głębi duszy? Boże mój! gdyby to miało być prawdą, nicby już nie stało mi na przeszkodzie do osiągnięcia szczytu szczęścia, jakiego Blanka doznaje!..."

Każdego wieczoru coraz więcej zapisanych kartek przybywało do książki z zameczkiem. Estera miała tysiące rzeczy do powtórzenia sobie, a zapisując je z całą skrupulatnością, po raz drugi niejako doznawała tych upajających wzruszeń.

Ze swej strony pan de Mauplas niemniej poświęcał czasu na pisanie, a przyjaciel jego, który zostawał na urlopie w Paryżu, zasypywany był listami pełnemi zwierzeń poufnych bez końca i miary. Pan de Baurepert, starszy o kilka lat od Raula, był jego dalekim krewnym i również służył przy marynarce. Wyższy jednak stopień i nabyte doświadczenie, nadawały mu nad młodym chorążym pewien rodzaj powagi moralnej, łagodzonej wszakże słodyczą charakteru i przyjazną poufałością. W tym to charakterze przybranego opiekuna obdarzył on pewnego poranku swojego pupila następującą korespondencją:

„Listy twoje, kochany Raulu, zaczynają przybierać taki nastrój, że gdyby nie brak rymów, zaliczyćby je można do najpiękniejszych sielanek. Czuć w nich wyraźny zapach świeżo skoszonego siana. Zachwycać się śpiewem ptasząt, szmerem liści na krzewinach i srebrzystemi promieniami księżyca, to rzecz zupełnie nie właściwa dla marynarza. Jeżeli mam ci prawdę wyznać, to zdaje mi się, żeś wpadł w niebezpieczne towarzystwo. Wymierzono na ciebie dwoje pięknych oczu, które chcą z ciebie, mój chłopcze, zrobić nietylko męża, co już samo z siebie byłoby rzeczą okropną, ale co gorsza jeszcze, przykuć cię chcą do lądu. Ale na szczęście ja tu jestem i nie dam ci marnie zginąć. Urlop mój kończy się za tydzień. W dwadzieścia cztery godzin dostaję się do Tulonu, nazajutrz wpadam do Courtil, i jeśli nie omyliły mnie moje przeczucia, daję ognia ze wszystkich baterji. Przekonasz się wtedy do czego zdolny jest kapitan fregaty, bo chociażby mi przyszło wezwać na pomoc całą załogę „Aretuzy", porywam cię i unoszę na pokład..."

Po groźbach następowały żarciki; a całe dwie czy trzy kartki zapełnione były łajaniem i wyrzutami w podobnym tonie. Raul list przeczytał, schował go do kieszeni i pobiegł za panną de Carnavon, która wyszła z Jakóbem na spacer.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sembratowicz Jul. 1590, dr. Semilski Teob. 1578, Sierociński Stan. 1563, Simon Edw. 1320, dr. Smolka Fran. 1594, Spalke Henryk 1598, Steif Zyg. 958, Stokowski Apol. 1598, dr. Strzelecki Fel. 1601, Świsterski Wik. 1323, Szemelowski Jul. 1596. Szwedzicki Hilary 1540, Teppa Wład. 1602, Walichiewicz Michał 1570. Wieczyński Jan 1598, Wierzbicki Lud. 1601, Wiedeń Józef 1135, Woliński Mik. 1292, dr. Wolek Wojc. 1327, ks. Zabłocki Fel. 1603, Zacharjewicz Jul. 1589, Zima Fr. 1029, dr. Zucker Filip 1297, Żak Winc. 926, Żółkiewski Zyg. 1317, dr. Żuliński Tad. 1589.

Pobór rekruta w mieście Lwowie odbędzie się dnia 14. marca b. r. Odnośnie do tego wydał magistrat lwowski następujące ogłoszenie:

L. 3629. ex 1877. Z odwołaniem się na poprzednie ogłoszenie z dnia 15 lutego 1876 l. 4793 podaje magistrat do powszechnej wiadomości, że wykaz imienny tutejszo-popisowych, urodzonych w roku 1857, 1856 i 1855, przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, złożony będzie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 1. do 8. marca b. r. do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Dla roszczących sobie prawo do czasowego uwolnienia od poboru względnie czynnej służby wojskowej lub też od obowiązku wojskowego w rezerwie zapasowej i obronie krajowej, a to w myśl §. 17, 25 i 27 ust. wojs. i §. 167 odnośnej instrukcji wyznacza się do 14. marca r. b. termin nieprzekraczalny do wniesienia przez protokół podawczy magistratu reklamacji czyli podań, zaopatrzonych w dowody potrzebne.

Reklamacje te (podania) wniesione po upływie terminu pozostaną bez skutku.

W sprawie tych czasowych uwolnień orzekać będzie komisja asenterunkowa za poprzedniem zbadaniem nieudolności zarobkowej ojców reklamantów, ewentualnie także i innych członków rodziny, przeto zbędnem jest dołączenie do reklamacji świadectw lekarskich. Każdy kto chce donieść o jakiem pominięciu lub niedokładnem zapisaniu, albo też wnieść zarzut przeciw reklamacji popisowego lub przeciw podaniu o uwolnienie od służby czynnej, ma prawo wnieść takowe do magistratu po dzień 20 marca r. b. z należytem uzasadnieniem.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, odbędzie się dnia 14. marca r. b. o godzinie 10 przed południem w sali radnej magistratu, przyczem za popisowych, nie jawiących się do losowania, wyciągnie los kto inny, i według reskryptu wysokiego ministerstwa obrony krajowej z dnia 22 czerwca 1869 l. 3342 zatrzyma popisowy wyciągnięty w tym roku los na cały czas, dopóki trwa obowiązek stawiania się do poboru, zatem także w wyższych klasach wieku.

Ostatnich dni marca r. b. obowiązany będzie każdy popisowy dowiedzieć się w doręczonym komisarjacie miejskim, kiedy wypada na niego kolej stawienia się do głównego poboru.

Od magistratu król. stoł. miasta. Lwów dnia 6. lutego 1877.

Mieszkańcy ulic Teatyńskiej, Kurkowej i Czerwonej użalają się na odnośny komisarjat miejski, że je od niejakiego czasu zupełnie ignoruje. Chodniki nie bywają posypywane a śmiertelnik, zdążający z pomienionej dzielnicy do miasta, robi po drodze mnóstwo nagłych i niespodziewanych karambolów.

Nagła śmierć. Żołnierz policyjny spostrzegł przedwczoraj o godz. 8 wieczór na placu Marjackim leżącego na ziemi niewiadomego mężczyznę, którego dobudzić się nie mógł. Nie wiedząc, czy ma do czynienia z mocno pijanym lub też chorym człowiekiem, zawiózł go żołnierz dorożką do szpitala, gdzie się pokazało, że sprowadzony człowiek już był nieżywy. Sądząc po ubiorze, należał zmarły do klasy wyrobników.

Leitner, wiedeński „wekslarz nadworny", o którego bankructwie wczoraj donosiliśmy, został oskarżony o oszustwo. W ostatniej jeszcze chwili przeszwindlował 63,000 zł. Pokrzywdzeni zgłaszają się co chwila, a między nimi pewien policjant, który Leitnerowi powierzył był 150 zł. zaoszczędzonych w przeciągu lat kilku. Bankierowi nadwornemu powodziło się w ostatnich czasach tak źle, że za dług 2000 zlr. zafantowano mu meble. Pierścień brylantowy, kupiony niegdyś za 10000 zlr. zastawił za 4000, i nie wykupił dotąd. Leitner należy jako poddany węgierski do peszteńskiego sądu.

Pan Władysław Żeleński w Poznaniu komponuje znaczniejszy cyklus pieśni do słów J. Kościelskiego. Pierwszy numer tego muzykalnego dzieła, zawierający pieśń p. n. „Tęsknota za zimą" ukazał się już, i ma być, zdaniem znawców, niepośledniej piękności.

Z Chełmna wyjechało w tych dniach do Krakowa wydalonych stamtąd 10 Sióstr Miłosierdzia.

„Midhat-pacha, par M. Léonzon-le-Duc" — tytuł najnowszej biografji obalonego wezyra, wydanej w Paryżu.

Darwin kończy właśnie 64 rok życia. W dzień urodzin otrzyma album, zawierające fotografje 180 wielbicieli swych z Niemiec.

Uniwersytet w Adelajdzie (w Australji) niedawno założony, liczył w drugiem półroczu 1876 r. 32 słuchaczy. Uniwersytet ten może śmiało konkurować ze wszechnicą czerniowiecką.

Dla sportsmenów. Mr. Nazy, największy sportsman angielski, zmarł temi dniami w Londynie i zostawił żonie 40 miljonów franków. Nieboszczyk posiadał wiele kopalń złota, lecz najrozgłośniejsze były jego konie, wychowane w przepysznych stajniach. Brał udział prawie w wszystkich wyścigach Anglji, gdzie zwykle odnosił zwycięztwo. Obliczono, że w przeciągu lat 30 stajnia mu przyniosła czystego dochodu przeszło 240.000 fnt. szter. (2,400.000 zł.)

Wielkie nieszczęście groziło rodzinie cesarskiej w Berlinie. Przed samem rozpoczęciem nabożeństwa żałobnego za spokój duszy żony ks. Karola w kaplicy zamkowej, urwał się pająk ważący 14 cetnarów i rozgruchotał posadzkę na drobne kawałki. Na szczęście że nikogo jeszcze nie było w bliskości pająka, bo dwór miał w pół godziny przybyć do kaplicy. Niebezpieczeństwo było tem większe, bo pająk napełniony gazem, gdyby był zapalony, sprawiłby ogromną eksplozję. Przyczynę zerwania się pająka przypisują przełamaniu się pręta żelaznego dźwigającego pająk. Przestroga to ważna dla zarządów teatrów, bali i widowisk gdzie wszędzie pająki są używane.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

„Spalić, nie spalić?" Pod tym tytułem pomieścił ostatni zeszyt „Biblioteki warszawskiej" wiersz Aleksandra hr. Fredry który tu przytaczamy:

Nieraz chętka mnie bierze, wszystko puścić (z dymem,
Co później napisałem, jak prozą, tak rymem!
Bo jeżeli rozumnie trudno mi przychodzi,
Co teraz przedstawiają autorowie młodzi:
To młode pokolenie, nowości nie syte,
Nie zechce już pójść za mną w tory raz u- (bite,
Może portret prababki, z lamusu dobyty,
Był niegdyś i podobny; lecz i brudem skryty,
Stracił już świeżość, a z nią połysk życia (razem;
I stał się tylko zimnym i martwym obrazem.
Prawda... prawda! bo wszystko kręci się po (ziemi,
Odmieniają się czasy i my także z niemi:
Byle wzruszyć, zadziwić w dzikiem jakiem (dziele,
O prawdę i dążność nie troszczą się wiele:
Niech i tak będzie! Ale najrozsądniej zatem,
Nie chciej uplatać wieńców przywiędłym już (kwiatem;
Z drugiej zaś strony biorąc, cóż to szkodzić (może,
Jak się już pod murawą wygodnie ułożę,
Że gdzieś na jakiejś scenie na lodzie usiędę,
Złym poetą nie pierwszym, nie ostatnim będę,
I jak klaskać lub gwizdać będą w mojej (sztuce,
W grobie się nie ucieszę, ani nie zasmucę.
Dalej więc na tandetę, moje stare graty:
Może kto i oceni, co było przed laty.

— Pisaliśmy niedawno, że Galicja nie ma żadnego pisma prowincjonalnego i ubolewaliśmy nad tem; dziś mamy wiadomość do podania, że w Kołomyi zaczęło wychodzić dwutygodniowe pismo pt. „Ogniwo." Mamy przed sobą pierwszy, okazowy numer tego pisma. Dobre są w nim chęci, nieźle dobrane artykuły (z niektóremi wyjątkami,) treści miejscowej dosyć, jakkolwiek należałoby życzyć, ażeby organ kołomyjski jeszcze więcej zajmował się miejscowem życiem, gdyż to mu dawać będzie największą rację bytu. Takich wierszy, jak „Noc śród stepu" lepiej nie drukować; warto też, aby się redakcja „Ogniwa" postarała o lepsze korespondencje ze Lwowa i czuwała nad dobrą polszczyzną nadsyłanych sobie artykułów.

Życzymy „Ogniwu" najlepszego powodzenia i pilnie będziemy zwracali uwagę na jego artykuły, przedewszystkiem na te, które dotyczyć będą życia miejscowego.

— Londyńskie Britisch Muzeum wysyła do Aten dwóch rzeczoznawców, którzy mają zbadać przedmioty wykopane przez dr. Schliemanna w Mykenie i dać o nich sprawozdanie rządowi angielskiemu.

Z Izby sądowej.

Dramat małżeński, nader ciekawy, bo na tle sielankowem, z tragicznym epilogiem, był wczoraj przedmiotem powtórnej rozprawy przed tutejszym Trybunałem przysięgłych. Najurodziwsza dzieweczka w wiosce Wiszence, powiatu janowskiego, Maruńka Mysak, poślubiła przed 12. laty Fedka Iwaniuka i już w rok po zamęściu przyprawiła mu rożki, zawiązując bardzo delikatny romansik z wiernym swym i młodym sługą, Onufrym Michalejkiem. Fedko nie chciał widocznie korzystać ze znanej rady Dumasa „Tue-la", lecz tłumiąc żal w swej piersi opuścił dom swego teścia, w którym z Marunką wiódł pełen goryczy żywot małżeński i udał się do swego brata Jacka Iwaniuka. Wkrótce atoli śmierć zabrała szczęśliwego kochanka Michalejkę, a Fedko postanowił przebaczyć Maruńce małżeńskie zbłądzenie i zamieszkać z nią napowrót wspólnie przy dawnem ognisku. Maruńka jednak nie przestała być zalotną i stwierdzając peraz wtóry przysłowie, że bożek miłości strzela na ślepo, zwróciła swe uczucia ku Józefowi Żelisce, dalekiemu kuzynkowi, którego jej ojciec przyjął za parobka. — Unosząc spotęgowaną już nienawiść i wzgardę dla niewiernej Maruńki, powrócił Fedko napowrót do swego brata Jacka z zamiarem nie ujrzenia już nigdy Maruńki. — Przypadek atoli zrządził, że dnia 13. kwietnia 1874 w poniedziałek wielkanocny znalazł się w jej towarzystwie w karczmie „Ozierna". Tu zasiadłszy przy jednym stole, poczęstowała go Maruńka za pośrednictwem przyjaciółki Zośki Kit, kawałkiem kiełbasy, który tenże nie przeczuwając nic złego, spożył. Towarzystwo się wkrótce rozeszło, a Fedko wracając do domu, uczuł niezwykły ból w żołądku, dostał wymiotów i nie mogąc już zdążyć do domu, spędził wśród okropnych cierpień noc w stodole sąsiada, a nazajutrz zawieziony do brata Jacka, w jego domu życia dokończył.

Przykry ten wypadek śmierci przypisano apopleksji wskutek nadmiernego użycia trunków i nikomu nie przyszło na myśl dochodzić zbrodniczego czynu. Maruńka wyszła za mąż za Andrucha Murskiego, i nie zaprzestając miłostek, utrzymywała nadal czuły stosunek z Józefem Żeliską, którego owocem było dwoje dziatek. Z tego powodu zaskarżył Androch Murski Żeliskę o zaburzenie pożycia małżeńskiego i przy pewnej waśni wyraził się, że prawdopodobnie Żelisko jest powodem nagłej i zagadkowej śmierci Fedka Iwaniuka. To dało powód do dochodzenia sądowego, które przy exhumacji i obdukcji zwłok wykryło istotnie po chemicznem zbadaniu znaczną ilość białego arszeniku w wnętrznościach zmarłego. Po upływie dwóch lat zatem wykryto tę ciężką zbrodnię, a obecnie zajmuje się trybunał pytaniem, „gdzie winowajca?" Podejrzenie skierowane przeciw Józefowi Żelisce nie stwierdziło się mimo starannego śledztwa — natomiast wszystko zdaje się przemawiać wedle twierdzenia prokuratorji za winą Maruńki, która się uroczyście fatalnego traktamentu kiełbasą wypiera, a nawet twierdzi, że owego dnia w karczmie nie była. (C. d. n.)

Z dziedziny sztuki. P. Rudolf Erazm dw. im. Fabiański, znany malarz dekoracyj, przyjął do posług artystycznych wyrostka, Piotra Saluka, który zdaniem chlebodawcy objawiał rzeczywisty talent i zapał dla sztuki malarstwa, chociaż miał w swym zakresie działania tylko czynność rozcierania farb i mycia pęzli. P. Fabiański bawił w lecie roku zeszłego wraz z swym pomocnikiem w Uhnowie, gdzie zajęty był malowaniem cerkwi, i tu właśnie zapragnął Piotr Saluk ziścić po części nadzieje mistrza i zabrawszy z sobą najniezbędniejsze rekwizyta wraz z zasobem farb w wartości 56 złr., znikł bez wieści, aby zaczerpnąć gdzieś w bezpiecznem ustroniu natchnienia i uczynić p. Fabiańskiemu „niespodziankę" — chcąc — jak twierdzi — „wymalować obraz". P. Fabiański jednakże zupełnie inaczej wytłumaczył sobie jego intencje i wynagrodził gorliwość młodego adepta sztuki również „niespodzianką", t. j. zaskarżył go przed tutejszym sądem karnym o pospolitą kradzież. Trybunał podzielił zdanie p. Fabiańskiego i skazał Piotra Saluka wczoraj po przeprowadzonej rozprawie na karę dwumiesięcznego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, d 12go i 13go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, gdy zaś chęć kupna była więcej ożywiona, przeto ceny podniosły się.

Płacono pszenicę za 237 funtów polskich od 39 złp. do 46 złp. — gr.; czerwoną od — do — złp.. białą od 40 do — złp. gr. —.; żyto za 227 funt. pols. od 29 do 34 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 22 złp. do 28— złp.; owies za 138 funt. polsk. od 15 złp. do 18·— złp. — gr., groch od 30 do 38 złp. Proso od 14 do 13 złp. — gr.

Z braku zagranicznych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu nie wiele był ożywiony, a ruch był słaby. Tendencja mdła, wskutek której ceny zaledwo utrzymały się z przeszłego targu. Jęczmień płacono o 5, owies o 10 ct. wyżej. Koniczyna spadła przeszło o 10 złr. na 100 kilogr. Zakupywano głównie na miejscowe potrzeby i dla młynów parowych w pobliżu Krakowa położonych.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·75 złr., czerwoną od 10·50 do 12·15, białą od 11·75 do 12·25, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·50; podolskie od 8.50 do 9.—; jęczmień za 100 kilogr. od 8·20 do 8·60, jęczmień na paszę od 7·50 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·32; groch od 8·50 do 11·—; fasolę od 9·— do 12·—; koniczynę białą i czerwoną od 65·— do 80·— złr., jagły od —.11 do —·12; rzepak od 18·— do 19·—; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od 7·— do 7·10; tatarka od —·7 do 7·25; („Czas.")

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wyrażają prawie jednozgodnie zdanie, że ponowne wstąpienie Tiszy w akcję, zawisło od poprzedniego porozumienia w trzech punktach, w których dotąd zachodzą różnice, a mianowicie: w kwestji udotowania węgierskiej filji banku, w kwestji kompetencji i organizacji centralnego organu. Rozpoczęte wczoraj między ministrami austrjackimi i węgierskimi rokowania, dziś toczyć się będą dalej. Rezultat tych rokowań przedłożonym być ma, jak donosi „Neue fr. Presse", zwołanej w tym celu konferencji stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

„Kreuz Ztg." z powodu wzmianek o rozmowie ks. Bismarka podczas ostatniego parlamentarnego obiadu, zaleca aby im nie dawać wiary i nadmienia, że właśnie na tym obiedzie ks. kanclerz okazał się nader wstrzemięźliwym co do kwestji wschodniej.

Dziennik „Temps" donosi, że lord Derby w rozmowie z francuskim posłem przeszłej soboty w przedmiocie odpowiedzi na okólnik ks. Gorczakowa, miał oświadczyć iż usiłowania mocarstw powinny być zwrócone ku temu ażeby umożebnić Rosji wsunięcie nazad do pochwy miecza. Derby utrzymuje, iż znalazł sposób na to. „Temps" wszakże, dodaje, że ks. Decazes poweźmie odnośne postanowienie, dopiero gdy mu znaną będzie decyzja Anglji.

Ghalib basza mianowany został gubernatorem nowo utworzonego wialetu konstantynopolskiego.

Większa część ochotników austrjackich, znajdujących się dotąd w Serbji nad Driną, bierze dymisję i melduje się do konsula w celu otrzymania pozwolenia powrotu do kraju. Komisarz oddziału tych ochotników, pułkownik Blajkowicz miał wskutek tego przemowę do nich zwróconą przeciw Austrji i jej konsulowi. Powrót ochotników następuje wskutek nieprzyjaźnych oznak ze strony serbskiej.

Rozkaz naczelnika armji czynnej rosyjskiej nad Prutem nakazuje urządzenie 34 szpitalów na 19.222 łóżka; 13 szpitalów z 3900 łóżek ma być zaraz otwarte. Jeneralnym inspektorem wszystkich szpitalów polowych mianowany jenerał Kosiński.

Midhat basza ma w tych dniach przybyć do Paryża, gdzie mu obecni tam stronnicy „Młodej Turcji" przygotowują demonstracyjne przyjęcie.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Stambuł 14 lutego. Delegat serbski Kristicz i delegat turecki Pertew effendi, wyznaczeni do rokowań pokojowych, mają tu przybyć w niedzielę.

Turcja żąda od Czarnogóry, aby wysłała także delegata swego do Stambułu, książę czarnogórski jednak upiera się przy tem, aby rokowania pokojowe toczyły się w Wiedniu.

Mustaszar (podsekretarz stanu) w ministerstwie sprawiedliwości wysłany został do Europy, aby odbył studja nad organizacją europejskich sądów. Dnia 14 b. m. udać się ma do Marsylji.

Londyn 14 lutego. W izbie lordów oświadczył Derby na zapytanie lorda Granville, że depesze Salisburego o rozmowie jego z księciem Bismarkiem i księciem Decazes, nie zostały umieszczone w błękitnej księdze, gdyż są natury poufnej.

W izbie niższej zapowiedział Montagu interpelację, czyli prawdą jest, że Salisbury oświadczył, iż grecy poddani Turcji mieliby prawo do podniesienia rokoszu, jeżeliby tylko szanse powodzenia mieli po swojej stronie?

Bourke oświadczył, że nie ma szczegółowych doniesień o upadku Midhata; uwiadomiono go jednak, że zmiana wielkiego wezyra nie wpłynie na politykę Porty i że reformy będą przeprowadzone.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 14go lutego.

Akcje Kredytowe	148·—	Akcje kol. K.-L.	211·
„ Anglo-A.B.	77·—	„ „ Połud.	78.50
„ Unionbank	53·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 14go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	10·—
„ węgier. kredyt.	116 75	Galic. Indemniz.	84· -
„ anglo-austr. B.	76.50	1864 Losy	134 75
„ Unionbank	55·50	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	210 75	Verkehrsbank	78 50
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	17 50
„ „ południowej	78 25	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	96· —	Staatsbahn	243 75
„ „ Elżbiety	134·	Bankverein	57 —
„ „ lwow.-czern.	115.25	Wiener Bauver.	1 54
„ „ węg. półn.	93.50	Węgierskie losy	73 60
„ „ Rudolfa	108 50	Marki niem.	60.35
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 72 72; Lombardy 163·—

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	254 90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	244 50	Kolej rumuńska	12.75
Lombardy	130·—	Austr. banknoty	165 30
Galicyjskie	87.10	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 13go lutego. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10 55 Berlin. Pszenica na kwiecień 228—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54.80. — Szczecin. Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 14go lutego.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	212	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	113 50	116 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 ·	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 80	87 65
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 75	84 65
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
„ cesarski	5 82	5 92
20-frankówka	9 81	9 92
Półimperjał rosyjski	0994	1014
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	113 50	115 50
Wiedeń, 12 lutego		
5% zjedn. dług państw. bankn.	63 —	63 15
„ „ „ srebrem	68 35	68 50
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	73 50	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 50	72 25
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 25	99 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 75	92 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	86 75	87 50
5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 —	105 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	144 —	145 —
6% Banku galic. hipot.	86 50	87 52
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	287 50	288 50
„ „ „ 1854	107 75	108 —
„ „ „ 1860	111 50	112
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 40
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	74 —	74 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162 75	163 25
„ żeglugi par. na Dunaju	95 -	95 40
„ księcia Salm	39 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	29 50
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	20 -	21 —
„ miasta Budy	32 —	33 —
„ Windischgraetz	24 —	25 .
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 75	18 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. aus .	839 —	841 —
Zakładu kredytowego	149 —	149 20
Żeglugi parowej na Dunaju	347 —	349 —
Kolei północnej Ferdynanda	1810	1815
„ rządowej fr. a.	243 —	244 50
„ zachod. c. Elżbiety	135 —	136 —
„ południowej	78 —	77 50
„ galicyjskiej	211 —	211 50
„ czerniowieckiej	114 50	115 50
„ Albrechta	87 —	88 —
„ węg. półn.-wschodn.	93 50	94 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	109 25	109 75
„ Alföldsko-Finmańsk.	96 —	97 —
„ koszycko-Bogumił.	86 —	87 —
„ siedmiogrodzkiej	82 —	82 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	—	—
„ austrjack. półn.-zach.	115 75	116 25
„ Franciszka-Józefa	125 —	125 50
Banku anglo-austrjackiego	77 —	77 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	116 —	116 50
Banku franko-austrjackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	78 50	79 25
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 50	68 —
„ państwowej 500 fr.	154 25	154 50
Emisja z r. 1867	145 50	146 50
„ południowej 500 fr.	114 —	114 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 75	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	102 —
Emisja II.	98 40	98 70
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r. 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	61 —	61 50
	75 75	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 87	5 88
„ dukat na wagę	5 86	5 90
Napoleondory	09 83	09 84
Suweryny angielskie	12 28	12 32
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 50	114 60
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 30	60 40

JÓZEF BAŁŁABAN

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie, otrzymał i poleca po cenach jak najniższych

NAJNOWSZE WYROBY WŁÓCZKOWE

jako to: **CHUSTKI, KAPUZY, SPODNICE, KAMASZE, PELERYNY, SZALE i t. p.** 364 10—30

Koszule męskie białe szirtingowe, sztuka po zł. 2, 2·20, 2·50 do 3, **Koszule męskie** białe z płóciennemi przodami, sztuka po zł. 3·50 do 5, **Koszule męskie** kolorowe z kołnierzami, sztuka po zł. 1·80, 2 do 2·50 — **Koszule męskie** kolororowe (Oxfort) z dwoma kołnierzami, sztuka po zł. 2·80 — **Kalesony** płócienne para po zł. 1·30 — **Kołnierze** sztuka po 25 ct. — **Manszety** para po 35, 40 do 50 ct.

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 404 3—10

Koniuszy

były wachmistrz od ułanów, poszukuje posady w kraju lub zagranicą. Adres w Administracji „Kroniki Codziennej". 409 2—?

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2—4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.
372 30—30

Poszukuje się

MŁYN

w dzierżawę lub kupić.

Adres: **Nr. 18. J. O.** *w Administracji „Kroniki Codziennej".*
402 3—3

---

20 sągowy łańcuch patentowany

wypróbowany do ciągnięcia 10 cetnarów jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej". 397 6—?

Zakład naukowy

WOJSKOWY

przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników, rezerwowych oficerów, kadetów do linji i obrony krajowej.**

W Zakładzie jest także **szkoła praktyczna języka niemieckiego.**

Zakład przyjmuje także na wikt, mieszkanie i t. d. 406 2—10

KOESTLICH,

przełożony zakładu, ulica Ormiańska, 16.

Naukę gry na fortepjanie, organach i harmonjum

15 udziela 14—?

RUDOLF SCHWARZ

hotel Europejski Nr. 30.

Spólnika z kapitałem do złr. 20.000

poszukuje się do założenia we Lwowie fabryki na wielką skalę

wyrobów wszechstronnie poszukiwanych.

Kapitał zostanie zabezpieczonym na fabryce i na żądanie zwróconym być może **po upływie pierwszego lub drugiego roku z dochodów interesu.** 399 4—5

Oferty uprasza się pod adresem **„999 *L. M., poste-restante, Lwów*".**

Ostatni rok wydawnictwa.

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł. Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Księgarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 16—16

Ostatni rok wydawnictwa.

BIURO

wywiadowcze i ogłoszeń

J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie ulica Halicka l. 13,

ma obecnie kilka świeżo zgłoszonych

majątków na sprzedaż i folwarków do wydzierżawienia, kamienic i dworków do sprzedania.

Również polecić może pod **zaręczeniem osobistem** ludzi zupełnie ukwalifikowanych na najrozmaitsze posady przy gospodarstwie i do czynności kancelaryjnych.

BIURO przyjmuje zgłoszenia i umieszcza **studentów** na stancję.

Wielki wybór sług wszelkiego rodzaju.

57(23—?)

Tak w drodze sprzedaży jak i za naprawę, udziela się całoroczną rękojmię.

UWIADOMIENIE

Od wielu lat **zaszczytnie znany handel zegarow** pod firmą **W. Penther we Lwowie,** przy ulicy **Halickiej** pod l. **17**, nabyli podpisani przed dwoma laty na swą własność, a prowadząc takowy do tego czasu i powiększywszy go przez wielki wybor zegarków i zegarów z fabryk najsławniejszych, tudzież przez **wielki skład wyrobów JUBILERSKO-ZŁOTNICZYCH** — połączyli obydwa zawody z pracowniami. Prowadząc dotychczas handel ten ku zupełnemu zadowoleniu Szanownej Publiczności, staraniem ich będzie i nadal przez akuratną usługę i umiarkowane ceny zaskarbić sobie dalsze względy i zaufanie. 221 8—?

L. Weigel, zegarmistrz. **J. Dąbrowski,** jubiler i złotnik.

Wielki wybór srebra stołowego.

Wszystkie rzeczy złote i srebrne są rządownie cechowane.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Zupełna wyprzedaż

Magazyn

ZYGMUNTA STEIFA

wyprzedaje

z powodu zmiany interesu

niżej cen fabrycznych

KONFEKCJĘ DAMSKĄ,

Suknie, Płaszcze, Paletoty, Zarzutki, Kaftaniki i wielki wybór Materyj na Suknie damskie, Szale, Chustki i w ogóle wszystkie w ten zakres należące artykuły, również

BIELIZNĘ DAMSKĄ,

jako też włóczkowe Beduiny, Rotondy, Chustki i inne. 192 18—?

Ulica Jagiellońska, 2 — Konfekcji damskiej — Towarów bławatnych

---

Od 1. kwietnia r. z. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA"

Pismo dla Polek

w formacie na większych pism ilustrowanych **z kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze,** z wielkiemi **tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi,** tudzież z **częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 złr. (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f.)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października**, gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mód" przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie.

Prenumerować można w Administracji „Mody", Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych

Wydawnictwo „Mody"

128 11—? **A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.**

Dom bankowy i wymiany

ISIDOR COHN

171 14—?

we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,

w gmachu dr. Rońskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

KAROL KRÄTER,

407 3—30 dzierżawca hotelu.

A. J. POŁUSZKIEWICZ

otrzymał najnowsze

Chustki włóczkowe, Kamizelki damskie, Kaftaniki trykotowe, Kapuzy włóczkowe, Spodnice, Kamaszki, Ubiorki dziecinne. 190 7—?

Sznurówki, Skarpetki, — Pledy i Kocyki.

we LWOWIE,

plac Marjacki — ulica Teatralna.

Wyszedł

„HALICZANIN"

kalendarz na rok 1877

i

NOWOROCZNIK HUMORYSTYCZNY „SZCZUTKA".

Kalendarz ten powszechnie znany zawiera kilkanaście arkuszy druku i obejmuje w informacyjnej części wszelkie objaśnienia i instrukcje, potrzebne w codziennem życiu.

W Noworoczniku „Szczutka" znajdą czytelnicy wesołe powiastki, humoreski i ilustracje.

Cena egzemplarza 50 ct. — Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Do nabycia w Administracji „Kroniki Codziennej" przy ulicy Sobieskiego.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.